



Joseph Nassise "Krzyk aniołów"

Fahrenheit Crew



Tytuł: Krzyk aniołów

Autor: Joseph Nassise

Przekład: Aleksandra Zielińska

Premiera: 24 września 2013

ISBN: 978-83-7674-277-9

Stron: 234

Cena: 29,90 zł

Wydawnictwo Replika

Gratka dla fanów „Constantine'a” i „Nie z tego świata!”

Kolejna książka autora bestsellerowego „Heretyka”.

Cade Williams był tylko zwykłym gliną, dopóki nie stanął twarzą w twarz z tajemniczą istotą, znaną jako Adwersarz, i o mało nie zginął. Teraz dowodzi zespołem Echo, specjalną jednostką bojową współczesnych Templariuszy, a wszystko, z czym musi się zmierzyć, jest dużo bardziej mroczne i przerażające niż zwykli przestępcy.

Drużyna Echo otrzymuje bojowe zadanie – musi wyruszyć w długą podróż, by wyjaśnić zagadkę krwiożerczych demonów, nawiedzających mury pewnej stacji badawczej i opanować każdy przejaw piekielnej obecności. Niestety, istota, którą napotykają pod piaskami pustyni, znalazła drogę, by o własnych siłach przekroczyć granice Piekła!

Fragment powieści:

Prolog

Wpatrywał się w przedmiot leżący u jego nóg z jasnym przeświadczeniem, że to, co właśnie znaleźli, odmieni świat na zawsze.

Nigdy nie był bardziej podniecony. I przerażony. Wiedział, że w ciągu kilku minut będzie musiał zdecydować, co zrobić ze znaleziskiem. W przeciwnym razie wiadomość rozniosłaby się po obozie szybciej niż pożar lasu na szczytach Sierra. Jeśli do tego dojdzie, będzie za późno.

Już od kilku miesięcy pracował ze swoją drużyną wzdłuż brzegów Morza Martwego i sezon powoli chylił się ku końcowi. W ciągu tygodnia lub dwóch ich pozwolenia wygasną i mocno wątpliwym było, czy uda się zebrać fundusze na powrót w przyszłym roku. Nie wspominając już, że przemoc szerząca się w Okupowanych Ziemiach groziła całkowitym zamknięciem granic.

I nagle pojawiło się to coś.

– Kto jeszcze wie? – Odwrócił się do kucającego obok mężczyzny.

Ten pokręcił głową.

– Nikt. Pracowałem przy tym wykopalisku sam przez cały dzień. Jesteś pierwszym, który to widzi. Nie licząc mnie, rzecz jasna.

Może mieli jeszcze szansę.

Odezwał się w końcu po dłuższej chwili rozmyślań.

– Dobrze, oto, co zrobimy...

*

Później, tej samej nocy.

Jego drużyna szybko przeszła przez obozowisko i zebrała się po przeciwnej stronie. Okolice była cicha i wydawało się, że nikt nie zauważył ich przejścia. Mając pięć godzin do świtu, powinni zdążyć pobrać próbki, zapakować je i załadować na ciężarówkę, zanim ktokolwiek odkryje ich zamiary.

Było ich pięciu. Wszystkich znał od lat. Wszystkim ufał bezgranicznie. Składali te same przysięgi, co on sam, więc nie miał wątpliwości, że zabiorą sekret do grobu, jeśli będzie trzeba.

Mimo wszystko miał nadzieję, że do tego nie dojdzie. Wolał nawet nie myśleć, co by się stało, gdyby ktoś nakrył ich w samym środku pracy.

A ta nie była łatwa. Okaz nie należał do największych, na wysokość jakieś siedem stóp, jednak na szerokość już ze dwa razy tyle, a on bardzo chciał wyjąć go w jednym kawałku, o ile to tylko możliwe. Wyciągnięcie z dotychczasowego miejsca spoczynku zajęło im niemal trzy godziny. Odpowiednie przygotowanie i zapakowanie – kolejne dwie. Kiedy niebo zaczęło już różowieć od wschodu słońca, pracowali wściekle, byle tylko umieścić ładunek na ciężarówce należącej do ekspedycji.

Podczas gdy reszta drużyny całą noc zajmowała się zbieraniem próbek, on podpiął się w końcu do sieci, żeby rozpocząć inny, dalekosiężny plan. Zabezpieczył miejsce przechowywania okazu zanim zdecydują, co z nim zrobić i ustalił spotkanie z innymi, w drodze na północ. Przemyt próbek będzie trudny, ale na szczęście znał więcej niż kilka miejsc, gdzie pogranicznicy byli skłonni przymknąć oko za odpowiednią sumkę. Zabierając się za to, przekroczył cienką granicę i nie było już odwrotu. Jak na razie, nie mógł zrobić nic więcej.

Towarzysze pożegnali go po cichu przed tą długą podróżą na północ, a on wspiał się na siedzenie obok kierowcy. Reszta członków ekspedycji właśnie zaczynała się budzić, nie było czasu do stracenia.

Gdy ruszyli, zdał sobie sprawę, że oto właśnie zorganizował i przeprowadził największą kradzież w historii wolnego świata.

I – Boże, miej go w swojej opiece – podobało mu się to.